Nr 270 — We Lwowie Wtorek dnia 29. Września 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rekopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 28. września.

Na pierwszym planie wypadków politycznych bieżącego tygodnia – o ile one się odnoszą do stosunków wewnętrznych monarchji austro-węgierskiej — stoi niewątpliwie podróż cesarza Franciszka Józefa do Czech. O znaczeniu politycznem tej podróży monarszej mieliśmy już sposobność pisać. Jest faktem, nie ulegającym żadnej wątpliwości, że odwidziny cesarza w Czechach mogą mieć i zapewne będą miały ogromny wpływ na dalszy rozwój stosunków politycznych w Przedlitawji: niewątpliwem jednak jest także, że ta podróż, od chwili jej postanowienia aż do chwili wykonania, zupełnie zmieniła charakter. W sferach decydujących wyobrażano sobie, że cesarz, od którego wyszła myśl i inicjatywa do rozpoczęcia rokowań ugodowych między Niemcami a Czechami, przybędzie do Pragi niejako na uwieńczenie dzieła ugodowego, że w stolicy kraju powitają go reprezentanci zwaśnionych dotąd narodowości, odtąd już pojednanych i pogodzonych. Stało się inaczej. Konferencje wiedeńskie, które zrazu tak dobrze się zapowiadały, skończyły się jeszcze większem rozjątrzeniem umysłów. Dzisiaj Niemcy i Czesi stoją bardziej wrogo i bardziej nieprzyjacielsko przeciw sobie, aniżeli dawniej. Licząc się z tym faktem, musiał cesarz w obec tego albo zupełnie zaniechać podróży do Czech, albo nadać jej inny — aniżeli pierwotnie zamierzono — charakter. Zdecydowano się na drugie. Cesarz pojechał do Czech, ale w Pradze nie będą go witali przedstawiciele obu narodowości, zaprzyjaźnionych i skojarzonych około wspólnej pracy dla dobra ogółu, tam będą wyłącznie reprezentowani Czesi — Niemców może cesarz osobno szukać w Reichenbergu. I na zewnątrz więc objawia wizyta cesarska rozdwojenie między narodowościami. W pewnych sferach żywią nadzieję, że obecność cesarza wpłynie łagodząco na obie strony i myśl ugody, której jeszcze nie zaniechano, przecież będzie mogła być urzeczywistnioną. Pokaże się, o ile ta nadzieja nie będzie złudną.

W ostatnim zeszycie *Revue des deux mondes* ukazał się artykuł, zatytułowany: *„Cinq mois de politique italienne"* w którym autor, p. Giacometti, rozpatruje politykę włoską od lutego do [illegible] 1891 roku. P. Giacometti jest wrogiem trójprzymierza; ubolewa nad tem, że upadek Crispi'ego nie pociągnął za sobą pożądanego zwrotu pod względem „zależności" Włoch od Austrji i Niemiec — jak się tego można było spodziewać z początku, kiedy ster rządów objął markiz Rudini, „mąż bardzo poważny", który w pierwszej chwili okazywał Francji rzeczywiste sympatje. Świadczą o tem wymijające odpowiedzi, jakie rząd dawał na liczne w tej materji interpelacje, przyczem nigdy nie zapominał dodawać uprzejmych dla Francji słów; w podobnym tonie przemawiały także dzienniki półurzędowe. W obec tego najzupełniej niespodziewanie, ku wielkiemu oburzeniu włoskiej ludności, spadła wiadomość o przedłużeniu trójprzymierza na dalszych lat sześć. P. Giacometti jest pewny, że Rudini uległ naciskowi ze strony Anglji; nie trzeba się jednak — jego zdaniem — łudzić nadzieją, że rząd angielski przystąpił sam do sojuszu z dobrą wiarą; pomoc jego w razie jakichkolwiek zawikłań będzie czysto fikcyjna. Za pomocą jakiegoś listu Carnota, udowadnia p. Giacometti w dalszym ciągu, że Anglja przed rokiem 1859 była przeciwną jedności Włoch i wszelkiemi siłami popierała Austrję z obawy przed Francją. Artykuł p. Giacometti'ego wywołał gorącą dyskusję w dziennikach włoskich i francuskich.

O położeniu Niemiec we wschodniej Afryce sprzeczne krążą wieści. Nowy gubernator, v. Soden, na zapytanie jenerała Capriviego doniósł, że „wszystko i wszędzie spokojnie", tymczasem *Berl. Tagbl.* dowiaduje się o rokoszu szczepu Wodigos i o wysłaniu przeciwko niemu ekspedycji wojskowej. Z innego również źródła nadchodzą wiadomości wysoce niepokojące, a jednocześnie przebywający w Berlinie p. Romsay, szef ekspedycji wojskowej we wschodniej Afryce, utrzymuje, iż nie może dać wiary, aby kolonji niemieckiej groziło rzeczywiste niebezpieczeństwo. Jednem słowem, same sprzeczności.

W prasie niemieckiej wytworzyły się jakby dwa obozy — jeden za br. Sodenem, drugi — za majorem Wissmannem. Za ostatnim gorąco przemawiają *Hamb. Nachr.*, twierdząc, że br. Soden nie ma należytego doświadczenia, i że gdyby rzeczy pozostały podwładnemu nie przyszłoby do tak dotkliwej klęski. W obronie br. Sodena występują gorąco *Kreuz Ztg.* i *Voss. Ztg.* Pierwsza twierdzi że gdyby Wissmann pozostał dłużej na dyktatorskiem stanowisku, wyszłyby na jaw szczegóły, któreby przed opinją publiczną odkryły niezbyt wesołe i czyste sprawy. Druga odnosi te tajemnicze szczegóły do nieporządków pieniężnych z czasu rządów komisarza cesarskiego i przestrzega, że jeżeli obrońcy jego nie zaniechają dalszych polemik, prawda wypłynie na jaw, z czego major Wissmann nie będzie zadowolony. Ciekawa rzecz, co na te zarzuty odpowie tak powszechnie do niedawna przez Niemców wielbiony major Wissmann?

Poseł chiński w Paryżu, pan Czing Czang, odwidził we czwartek pana Ribota, ministra spraw zagranicznych i zawiadomił go, że otrzymał z Pekinu telegram z zapewnieniem o użyciu wszelkich środków, mogących zapewnić bezpieczeństwo cudzoziemcom. Poseł chiński wyraził nadzieję, że Francja nic przedsięweźmie żadnych kroków, dopóki się nie przekona, czy te nowe środki nie dadzą pożądanych rezultatów. Dzienniki przypisują to zachowanie się Chin faktowi, iż Anglja, Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone porozumiały się już co do konieczności wspólnego działania w celu ochrony chrześcjan, mieszkających w cesarstwie chińskiem. Bliższe szczegóły, tyczące się tego porozumienia, nie są dotąd znane. Dotychczas, mówiąc o układach między państwami, wymieniano także Włochy, o których tym razem dzienniki nie wspominają. Obecnie wszystko zależeć będzie od tego, czy zapewnienie, dane przez komisję do spraw zagranicznych w Pekinie, ochrzczoną mianem Tsung li-Yamen i obradującą pod kierownictwem księcia Czing, danem było w dobrej wierze — i czy Chiny, chcąc u siebie porządek utrzymać, będą mogły tego dokonać. Ostatnie wiadomości ze wschodu budzą niejakie wątpliwości pod tym względem. Do *Times'a* donoszą, że ostatnie napaści na chrześcjan, zorganizowane zostały przez żołnierzy chińskich. Wysłanie siły zbrojnej dla uśmierzenia rozruchów, byłoby, według doniesień z tegoż źródła, hasłem do wojny domowej. W Nankinie rozpuszczono pogłoskę o zbrodniach, których mieli się rzekomo dopuścić chrześcjanie w przystaniach, otwartych dla Europejczyków. Pogłoski te mogą dać powód do nowych zamieszek.

W okólniku, rozesłanym przez wysoką Portę, powiedziano, że statki rosyjskiej floty ochotniczej odbywały już od lat kilku drogę z Odessy do Władywostoku. Statki, mające flagę handlową, przepływały swobodnie przez Dardanele. Ponieważ atoli niekiedy znajdowali się na pokładzie żołnierze, zatrzymywano je przez pomyłkę. Ażeby takich omyłek uniknąć, dała Porta wyraźne wskazówki swym komendantom nad cieśniną. Okólnik kończy się konkluzją, że to, co Porta teraz uczyniła, jest tylko stwierdzeniem stanu rzeczy, istniejącego od dawna – Porta nie może zatem przyznać słuszności tym, którzy w ostatnim jej kroku upatrują powód do zaniepokojenia.

Na uroczystość poświęcenia nowego gmachu

Kasy Oszczędności

we Lwowie.

Lwów 28. września.

Wykończenie większych i kosztownych gmachów publicznych we Lwowie, nie jest teraz czemś nadzwyczajnem. Dawniej, w erze upadku naszego grodu, od czasów wojen kozackich i za rządów niecnej pamięci biurokracji — w całym dwuwiekowym okresie nie powstało we Lwowie tyle gmachów publicznych, jak w przeciągu ostatnich kilkunastu lat. Zbytecznem byłoby wyliczać te gmachy. Zna je każdy, kto zna Lwów i kogo sprawy miasta naszego choć cokolwiek zajmują. Zmieniły one fizjognomję stolicy i stały się bezpośrednim powodem do porządkowania się i upiększenia całych dzielnic.

A jednak nie ulega wątpliwości, że żadna nowa budowla we Lwowie nie budziła u wszystkich warstw ludności naszej tak żywego zajęcia, jak budowa nowego gmachu Kasy Oszczędności, którego opis dokładny przed kilku dniami podał *Dziennik Polski*.

I czemuż przypisać można to gorące zainteresowanie się szerokiej publiczności budową gmachu naszej Kasy Oszczędności?

Różne składają się na to powody.

Pierwszą i najważniejszą przyczyną życzliwego zajmowania się najszerszych warstw ludności postępami i szczęśliwem wykończeniem gmachu Kasy oszczędności we Lwowie, jest niezwykła popularność tego zakładu — nietylko we Lwowie, ale w całym kraju.

Nie mamy bowiem w kraju naszym drugiego takiego zakładu finansowego, któryby tak od początku swojego istnienia aż do dni dzisiejszych — bez przerwy i bez żadnych zmian, w dobrych i w złych czasach, zawsze kierował się w czynnościach swoich czystemi, najszlachetniej pojętemi pobudkami obywatelskiemi, jak to czyniły zawsze — od lat niemal pięćdziesięciu, zarządy Kasy oszczędności lwowskiej, tej matki wszystkich kas oszczędności w naszym kraju, która też bez skazy najmniejszej trzyma wysoko sztandar instytucji kas oszczędności i jest dla nich wzorem nietylko dobrej administracji, ale także uczciwego, dla ogółu użytecznego działania.

Około 60.000 partyj ma pieniądzo złożone w lwowskiej Kasie oszczędności, a ogólna suma wkładek przedstawia poważną, jak na nasze stosunki, sumę dwudziestu i kilku miljonów w zł. wkładek. Fundusz rezerwowy, poręczający dotrzymanie zobowiązań swoich wobec stron, lokujących swe oszczędności w zakładzie, dojdzie wkrótce do półtrzecia miljona zł. w. a.

Od początku istnienia swojego po koniec roku 1890 dostarczyła Kasa oszczędności we Lwowie ze zwyżek swoich dochodów na rozmaite cele dobroczynne 235.000 zł., z której to sumy przypadło lwowskim zakładom dobroczynnym przeszło 100.000 zł.

Zanim powstał Bank krajowy, który dostarcza gminom i powiatom pożyczek w obligacjach komunalnych, Kasa oszczędności we Lwowie była jedynym zakładem, który udzielał gminom i powiatom kredytu na cele publicznej użyteczności. Suma tych pożyczek wynosi według najnowszego zamknięcia rachunkowego przeszło 760.000 zł.

Jeżeli towarzystwa zaliczkowe zakorzeniły i rozkrzewiły się w naszym kraju potężnie, w znacznej mierze mają to do zawdzięczenia Kasie oszczędności we Lwowie, która w najkrytyczniejszych chwilach, kiedy zamykały się przed niemi kasy wszystkich większych zakładów, z niezłomnem zaufaniem w ich żywotność i pożyteczność wspomagała je obficie kredytem.

Fundacja na nagrody dla wzorowych sług, utworzona przez Kasę oszczędności we Lwowie, dochodzi już do 300.000 zł. Szlachetną myśl, która służy za podstawę tej fundacji, ten tylko zrozumie, kto uprzytomnić sobie zechce, iż klasa służebna stanowi we Lwowie zastęp, liczący około 30.000 ludności, której podniesienie moralne niewątpliwie ważne ma znaczenie i dla dobra innych warstw ludności miejskiej, i ze stanowiska humanitarnego w ogóle. A podniesienie moralne sług jest właśnie celem nagród, rozdawanych corocznie przez zarząd Kasy oszczędności dla zachęty wiernych i uczciwych sług.

Na budowę gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie dostarczyła Kasa oszczędności 150.000 zł., na budowę miejskiego muzeum przemysłowego trzyma zaś w pogotowiu zapas, wynoszący już przeszło 300.000 zł. w. a.

Kurjer Lwowski nazwał przed kilku dniami naszą Kasę oszczędności „kasą rozrzutności galicyjskiej." I prawdę powiedział — niechcący. Jest bowiem Kasa oszczędności tak rozrzutną, jak żadna inna instytucja w kraju — ale na wydatki, mające na celu dobro powszechne, rozumnie i szlachetnie pojęte. Taka rozrzutność niech się święci! Cześć jej — czoło: przed nią!

Ale powróćmy do gmachu, który jutro ma być poświęconym.

Jest on ozdobnym, jak żaden inny ze wzniesionych dotąd gmachów publicznych we Lwowie.

Może komuś wydaje się, że to i owo możnaby tańszym kosztem sporządzić w tym budynku, albo całkiem obejść się bez jakiegoś dodatku wewnątrz, lub zewnątrz gmachu — dodatku, mającego na celu komfort, albo też zadośćuczynienie wymogom estetycznym.

Zaprawdę! Kto nie umie ocenić poczciwej, najgłębszego uszanowania godnej intencji obywatelskiej, która skłoniła zarząd Kasy oszczędności do postanowienia, ażeby budowa nowego gmachu — według słów programu budowy: „odpowiadała warunkom piękna artystycznego, i uwzględniała zarazem wszystkie najnowsze postępy techniki budowniczej" — nad tym litować się potrzeba...

Nie szczędził zarząd Kasy oszczędności wydatków na plany techniczne budowli, ażeby tylko zachęcić architektów i budowniczych do jak najżywszej konkurencji. Tak rzadko im zdarza się w naszym biednym kraju zajmować się praktycznie budową gmachów monumentalnych, że zarząd Kasy oszczędności poczytywał to sobie za powinność obywatelską, tak konkurs urządzić, ażeby zachęcić polskich architeków i budowniczych do jak najliczniejszej konkurencji — co przecież nie może pozostać bez korzyści dla całego stanu naszych architektów i budowniczych w ogólności.

Drugą zasadą, przyjętą w programie budowy było: iż w nowym budynku wszystko ma być wykonanem pięknie, i co do techniki wybornie — a o ile możności w kraju, z materjału rodzimego i swojskiemi siłami. Kosztowało to nieraz grubo, i bez porównania oszczędniej może wypadłoby niejedno sprowadzić z Wiednia lub z Berlina, niż uczyć robić takich niezwyczajnych rzeczy tutejszych rękodzielników. Ale Kasa oszczędności nasza była w tym punkcie rozrzutną istotnie — bo płaciła hojnie, nieraz nawet bardzo drogo za to, ażeby przekonać szeroką publiczność, że tak piękne rzeczy **mogą** być u nas wyrobione i nie koniecznie potrzeba sprowadzać je z obczyzny!

Może sobie ktoś tam drwić z tej rozrzutności patrjotycznej. Ale kto kraj kocha szczerze i pragnie jego postępu, ten taką rozrzutnością z pewnością gorszyć się nie będzie...

Rudera waląca się obok nowego gmachu Kasy oszczędności, nie będzie już „odrestaurowaną" w stylu koszarowym, bo sąsiedztwo wytwornego gmachu na to nie pozwala.

Z przeciwnej strony kasy oszczędności na drugim rogu ulicy Jagiellońskiej z pewnością także będzie wybudowanego coś pięknego. Taki wspaniały gmach zniewala bowiem całe otoczenie swoje do porządkowania się i upiększania. A każdy rzemieślnik, każdy przedsiębiorca który był zatrudniony przy budowie Kasy oszczędności, będzie miał już na długi czas ustaloną reputację najcelniejszego u nas w swoim zawodzie. Z pewnością nie zabraknie mu zatrudnienia!

Czy to mało jest warte dla podniesienia się miasta — dla podźwignienia rzemiosł a głównie także i zajęć dekoracyjnych we Lwowie?

Czy kto słyszał u nas o zatrudnianu rzeźbiarzy, lub malarzy-artystów przy budowlach? Kasa oszczędności stanowi po skromniej udekorowanym gmachu sejmowym drugą budowlę, gdzie dopuszczono do tego „zbytku" — na który oburzać się może chyba galicyjska nędzota umysłowa. Gdy ten przykład znajdzie naśladowców, artyści nasi nie będą już usychali z głodu, jak teraz to dzieje się dość często.

Kiedy więc Kasa oszczędności nasza przenosi się do nowego przybytku – daj jej Boże szczęście! Niech wzrasta i kwitnie na pożytek krajowi i na sławę miastu, któremu tak poczciwie, mądrze i szlachetnie służy! A wszystkim, którzy radą i pracą przyczynili się do wzniesienia tego monumentalnego gmachu Kasy oszczędności serdeczne uznanie każdego, komu nie jest obojętnym rozwój miasta Lwowa, niechaj będzie nagrodą.

Teofil Merunowicz.

Z tajemnic Synodu ruskiego.

Jak wiadomo, wszyscy członkowie obradującego w mieście naszem Synodu gr. kat. duchowieństwa zobowiązani zostali „przyrzeczeniem uroczystem" do ścisłej tajemnicy. Mimo to *Kurjer Lwowski* zdołał otrzymać niektóre szczegóły z obrad komisyjnych Synodu, które przytaczamy dziś — oczywiście na jego odpowiedzialność.

Przedewszystkiem tedy spotykamy tam skonstatowanie wrzekomego faktu, że „program narad, narzucony Synodowi, spotkał pośród uczestników zjazdu ogólne niezadowolenie. Objawiło się ono podczas narad prawie jednomyślną i nadzwyczajnie ostrą opozycją przeciw wszelkim pomysłom i projektom kardynała i działających w jednym duchu z nim biskupów. Pośród duchowieństwa ruskiego znaleźli się nadzwyczaj dzielni kanoniści i historycy, którzy z godnością lecz stanowczo odpierają wszelkie zamachy(!) hierarchów na swobodę słowa i myśli powołując się na bulle papieskie, dekreta Synodu itp."

13)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

Gdyby takie nieszczęście spotkało zwykłą kobietę, choćby nawet matkę drobnych dzieci, to zaledwo ciche i przelotne współczucie byłoby jej udziałem u jakiego tysiąca bliźnich. Ale to była przecież „artystka", jej nazwisko świeciło zawsze łokciowemi głoskami na murach Londynu, była osobistością, oklaskiwaną co wieczora przez tysiące. Takiej kobiety śmierć, albo życie — to przecież kwestja publiczna, dominująca nad wszystkimi wypadkami chwili!

Katastrofa zdarzyła się przy otwartej kurtynie, jak to niejednokrotnie przepowiadali doświadczeni kulisierzy. Maszynista, nałogowy amator gorących napojów, przebrał był tego dnia zwykłą miarę — a i samej La Chicot kręciła się głowa w podejrzany sposób... Od niejakiego czasu trunek ten stał się jej ulubionym napojem, piła go niemal o każdej porze dnia, znajdując, jakby na usprawiedliwienie się przed sobą samą, że on cudownie działa na organizm, że w wysokim stopniu ułatwia jej cowieczorne produkcje taneczne...

W ostatnim tygodniu miała w swojej garderobie teatralnej obfity zapas szampana, dzięki hojności anonimowego wielbiciela, który jej przysłał trzy kosze Roederera. Zdaniem wesołej kobiety, buteleczka tego napoju nigdy zaszkodzić nie może...

Przypuszczała, że i ten szampan pochodził od nieznanego jej dotychczas adoratora, który ją obdarował bransoletą kosztowną. Lecz ten wzgląd nie powstrzymywał jej wcale od otwarcia skrzynki z butelkami.

Nie da się zaprzeczyć, że dla pięknej tancerki było przyjemną rzeczą mieć wielbiciela hojnego a bezinteresownego zwłaszcza, gdy w przyszłości było dość czasu, aby drzwi mu wskazać, skoroby stał się zbyt natrętnym...

Tymczasem przyjmowała podarki równie swobodnie, jak wszystkie dary dobrotliwej przyrody — słońce, które ją ogrzewało, wietrzyk, chłodzący jej skronie rozpalone, kwiaty, które tak lubiła.

Będąc wszakże kobietą, pałała ciekawością poznania nieznanego adoratora.

Duże, piękne źrenice Zairy ślizgały się badawczo po twarzach licznego audytorjum w sali, aż wreszcie spoczęły na jednem obliczu, które — jak się jej zdawało — mogło należeć do poszukiwanego przez nią człowieka.

Na żadnem innem nie widziała tak skupionego uwagą wyrazu. Jegomość ten, cery bladożółtej, miał oczy, jak węgiel czarne, takież włosy i grube wargi.

— To on... z pewnością on! — mówiła sobie La Chicot w duchu. — Na pierwszy rzut widzi się, że to człowiek bogaty.

Ilekroć spojrzała w tę stronę, zawsze spotykała uwagę wytężoną na jego obliczu, jak zresztą na żadnem innem.

— Oto jest mąż, który zwyciężyć musi zawsze! — powtarzała sobie niejednokrotnie. — Gdyby stał na czele armji, jestem pewna, podbiłby świat cały..

Myślała często o nim i z wielką przyjemnością powypijała jego szampan. Nazajutrz zaś po tym wieczorze, podczas którego — jak sądziła — odnalazła go wśród publiczności... ubierając się do występu, wypiła dwie butelki. Na świecie był chłód tak przejmujący, a w garderobie było [illegible]

Gdy wyszła na scenę, lśniąca srebrnym szychem gazowej spodniczki, mogła zaledwo utrzymać się na nogach. Lecz to było drobnostką. Taniec przecie był drugą jej naturą. Więc też „solo" swoje odtańczyła nienagannie, owszem jeszcze jakby ze zdwojonym zapałem i brawurą która wywołała burzę entuzjazmu w amfiteatrze.

— Na Jowisza! Ta Chicot jest cudowną istotą — wołał zadowolony impresarjo, zacierając ręce. — Mamy przynajmniej zapewnione spektakle wyśmienite na trzy przyszłe sezony!

W dziesięć minut później nastąpiło wznoszenie się tancerki w powietrze.

Aparat, z pomocą którego to się odbywało, trzeszczał, stękał, drżał — wreszcie poddał się, wypadając z karbów maszynerji.

Nieszczęsna tancerka wydała z piersi wrzask przeraźliwy, któremu odpowiedział z amfiteatru okrzyk grozy i przerażenia... i w mgnieniu oka leżała La Chicot na środku sceny, jakby bezładna masa szychu i gazy, cicha i nieprzytomna. Zasłona zapadła pospiesznie.

. . . .

Późno w nocy powrócił Jack ze swej podróży do domu... W nim zastał żonę ogłuszoną, nieprzytomną, na krawędzi grobu stojącą.

Gdy wszedł do pokoju, w którym leżała na pół martwa, ujrzał u łoża chorej nieznajomego mężczyznę o surowej poważnej minie, który acz młody jeszcze, znacznie z tej przyczyny wydawał się starszym.

Po drugiej stronie łóżka stała dozorczyni chorych i zmieniała co chwila zimne okłady na gorejącej głowie tancerki. Złamaną nogę złożył już był nader pomyślnie jeden z najbieglejszych chirurgów londyńskich i spoczywała teraz w gipsowej opasce. Mimo to przytomność nie powracała chorej.

Jack przystąpił do łóżka, pochylił się nad nieruchomą postacią żony i okiem rzetelnego współczucia spoczął na jej wybladłej, jakby martwej twarzycze.

— Biedna moja Zairo! — szepnął. — Cóż za straszne nieszczęście.. — Poczem zwrócił się do nieznajomego, który za wejściem Johna podniósł się był i stał obok niego w milczeniu. — Pan zapewne jesteś lekarzem? — zapytał.

— Czuwam jeno przy chorej — odparł zagadnięty. — Dyrektor teatru mister Smolend nie chciał mi powierzyć tak ważnej operacji, jak złożenie złamanej nogi... Był to wypadek straszny, zgruchotanie kości do tego stopnia fatalne, że wymagało wiedzy i ręki znakomitego chirurga. Dyrektor udał się przeto do sir Johna Pelhama i ten zdołał wywiązać się z niebezpiecznego zadania nadzwyczaj szczęśliwie. Obawiam się jednak, że mózg nieszczęsnej artystki jest zaatakowany... Byłem właśnie na przedstawieniu, gdy zdarzył się ten wypadek okropny, więc zajmuje mnie on w wysokim stopniu. Niedawno temu złożyłem egzamin i rozpocząłem praktykę lekarską. To też byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyś pan pozwolił mi czuwać u łoża żony pańskiej, naturalnie pod ręką i kontrolą Pelhama. O honorarjum lekarskie nic idzie mi wcale — dodał spiesznie. — Jedynie bowiem ze stanowiska czysto naukowego zajmuje mię nadzwyczajnie troska o wyzdrowienie pani La Chicot...

— Nic nie mam przeciw temu, abyś pan poświęcił kuracji żony mojej pracę swoją i wiedzę studjami nabytą, w przypuszczeniu atoli, że się John Pelham zgodzi na to! — odparł Jack Chicot tonem znacznie oziębiejszym, aniżeli młody George Gerard oczekiwał od człowieka, który powróciwszy do domu po dłuższej nieobecności zastał żonę swoją w zapasach ze śmiercią... — Jakież jest zdanie pańskie co do stanu chorej.. wyjdzie ona z tej katastrofy obronną ręką?

Gdy Gerard popatrzył w tej chwil na mówiącego, mógł zauważyć, że oczy jego były badawczo w niego utkwione, jak gdyby oczekiwana odpowiedź miała rozstrzygnąć stanowczo o losie Jacka Chicota.. Spostrzeżenie to dało młodemu człowiekowi wiele a wiele do myślenia o stosunku, panującym pomiędzy tą małżeńską parą... Ledwo przed chwilą zdumiony był chłodem zagadkowym i wprost rażącym, który zakrawał na karygodną obojętność męża dla żony, na śmiertelne łoże powalonej, a teraz znów czytał w jego oczach takie niezmierne zainteresowanie.

Cóż mogła oznaczać tak gwałtowna i uderzająca zmiana.

— Mamże wypowiedzieć panu całą, nagą prawdę? — spytał Gerard zwolna, akcentując każde słowo.

— Tak jest... proszę o to!

— Dobrze... lecz pamiętaj pan o tem, że ja wypowiem jedynie moje, poniekąd subjektywne zapatrywanie.. Bądź co bądź, jest to wypadek niezmiernie trudny i ciemny, niemal niepodobna też orzec dziś z pewną stanowczością, czy mózg choraj nie jest gwałtownem wstrząśnieniem naruszony...

— Na miłość Bożą, chciejże pan być zupełnie otwartym i szczerym ze mną!

— Ha! więc dobrze... Otóż mojem zdaniem... nie wiele jest nadziei, aby żona pańska wyzdrowieć mogła..

Usłyszawszy to, Jack odetchnął głęboko.

— Bądź pan łaskaw opowiedzieć mi, jak to się stało? — zapytał siadając na krześle. Byłeś pan w teatrze tego wieczora, jak sam mówiłeś przed chwilą.

— Tak jest i ja pierwszy podniosłem ją z kałuży krwi... Cały personal sceniczny bowiem i cała publiczność w amfiteatrze była zbyt przerażoną, aby pomyśleć o natychmiastowej pomocy dla nieszczęsnej artystki...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dalej przytoczone są „dwa drastyczne fakty, które wywołały ożywioną dyskusję I tak: w komisji dyscyplinarnej postawił Ciasca pytanie, czy pośród zebranych uczestników synodu nie ma kogo takiego, kogoby należało wykluczyć stosownie do przepisów kościelnych? Wówczas powstał jeden z członków komisji, ksiądz w biednej parafji podgórskiej i począł z całą otwartością dowodzić, że należy wykluczyć biskupa Kuiłowskiego, gdyż tenże był pierwotnie człowiekiem wojskowym, przelewał krew w powstaniu, a święcenia kapłańskie otrzymał w Paryżu, gdzie nie wiedziano o tym impedymencie. Argumentacja ta wywarła na zgromadzonych silne wrażenie; z jaką satysfakcją wysłuchał jej kardynał — historja milczy. - Drugi fakt dotyczy jednego z punktów programowych synodu. Rzym zaproponował synodowi wliczenie w poczet świętych cerkwi greckiej trzech nadzwyczaj przyjemnych facetów — Ignacego Lojoli, Arbuesa i Torquemady. Punkt ten wywołał ogromną opozycję w komisji i prowokował wcale niemiłą dla Rzymu dyskusję na temat dobrodziejstw inkwizycji, nawracania za pomocą ognia i hiszpańskich butów itp. Opozycjoniści zarzucili wreszcie, dlaczego kościół łaciński nie bierze ich w poczet swoich świętych. Kardynał zwrócił uwagę komisji, że Arbuesa i Torquemadę kanonizował Pius IX. Na to jednak komisja zwróciła uwagą kardynała, że mimo to kanonizacja owa nie była promulgowaną, przynajmniej w Galicji o promulgowaniu tej kanonizacji nie było ani mowy. Po zbadaniu sprawy okazało się, że komisja rzeczywiście miała rację.

Co do pryncypalnego punktu, który jest podstawą do zwoływania Synodów (obecny jest tylko pierwszym w szeregu), tj. co do zaprowadzenia celibatu pośród duchowieństwa ruskiego, to możemy z całą stanowczością powiedzieć, że punkt ten znajduje się w programie Synodu, chociaż w formie bardzo nieśmiałej. Mianowicie postawiono tam pytanie: „Czy Synod uznaje za rzecz korzystną, by biskupi ruscy wpływali na podwładne im duchowieństwo, by jak największa liczba duchownych wyświęcała się w celibacie?" — Wogóle niezadowolenie duchowieństwa po pierwszych dniach posiedzeń komisyjnych doszło do tego stopnia, że wyłania się zdanie, iż Synod będzie rozwiązany znacznie wcześniej, niż początkowo zamierzono (początkowy termin ukończenia prac synodu wyznaczony był na 11. paźdz., później zaczęto mówić o 6. paźdz., a teraz zdaje się, że Synod będzie rozpuszczony jeszcze wcześniej); tylko dla oka poweźmie uchwały w niektórych, obojętnych kwestjach, gdyż nawet przedłożone mu przez Rzym reformy, co do studjów teologicznych, zawierają sporo rzeczy, niezgodnych z duchem cerkwi greckiej i prawdopodobnie nie będą przyjęte przez duchowieństwo."

Budowa nowych kolei.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że rząd zamierza przedstawić radzie państwa projekt budowy kolei, wiodącej ze Stanisławowa na Delatyn do granicy węgierskiej, a ztamtąd do Szigetu.

Z innej strony, a mianowicie interesowane powiaty wschodniej Galicji poruszyły ponownie konieczną potrzebę budowy kolei, którąby połączyła najżyźniejsze obszary Podola i Pokucia z linjami węgierskiemi w Szigecie i utworzyła tym sposobem komunikację na Buda Peszt z Wiedniem i dalszymi rynkami zbytu płodów naszego kraju.

Wydział krajowy uznając w całej pełni ekonomiczną doniosłość powyższego celu, w piśmie, wystosowanem do rządu, wyraził przekonanie, że cel ten da by się z większą łatwością osiągnąć przez połączenie projektowanej przez rząd kolei Sziget-Delatyn-Stanisławów z proponowaną siecią kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich z Tarnopola w kierunku Zaleszczyk, Skały i Mielnicy, dla której to sieci Sejm w uchwale z dnia 23. listopada 1889 przeznaczył, tytułem subwencji z funduszu krajowego, rentę dziesięcio-letnią w kwocie rocznej 25.000 zł.

Już wówczas przy uchwaleniu tej subwencji na podstawie sprawozdania komisji administracyjnej, żywił Sejm nadzieję, że pomieniona sieć kolei wschodnio-galicyjskich stanie się zawiązkiem wielkiej arterji komunikacyjnej, która kiedyś mogłaby przez Horodenkę i Kołomyję nawiązać się do linij węgierskich w Szigecie

Obecnie, kiedy projekt budowy kolei z Szigetu do Galicji jest bliskim urzeczywistnienia, nadeszła — zdaniem Wydziału krajowego — również chwila, w które myśl połączenia projektowanej sieci kolei wschodnio-galicyjskich z kolejami węgierskiemi, staje się sprawą aktualną.

Do połączenia projektowanej przez rząd kolei Sziget-Delatyn Stanisławów z siecią kolei wschodnio-galicyjskich, a mianowicie z jej główną linją Tarnopol-Zaleszczyki, nadawałaby się — zdaniem Wydziału krajowego — najlepiej kolej wiodąca od Delatyna na Kołomyję, Horodenkę do Zaleszczyk, gdyż kolej ta odpowiadałaby zarówno interesom ekonomicznym całej okolicy, jak intencjom, niejednokrotnie przez Sejm objawionym. Już w roku 1883 uznał Sejm potrzebę budowy kolei, któraby połączyła powiaty trembowelski, skałacki, borszczowski, horodeński i zaleszczycki.

Połączenie Zaleszczyk i Horodenki z siecią istniejących kolei żelaznych było również przedmiotem uchwały sejmowej. Nadto uznał Sejm budowę kolei z Kołomyi do Horodenki za pożyteczną i pożądaną, a zarazem objawił gotowość przyznania materjalnej pomocy dla tej kolei, która, jak wynika z badań, dokonanych przez Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w roku 1889 — dopiero przez przedłużenie jej do Zaleszczyk stałaby się rentowną.

Powyższe uchwały sejmowe wskazują dowodnie — zdaniem Wydziału krajowego — że dla połączenia projektowanej sieci lokalnych kolei wschodnio-galicyjskich z projektowaną przez rząd koleją Sziget-Delatyn-Stanisławów, linja Zaleszczyki - Horodenka - Kołomyja Delatyn, przedstawia kierunek najwłaściwszy, ekonomicznym interesom kraju i państwa najodpowiedniejszy, a przez Sejm nie tylko w ogólności wytknięty, lecz w znacznej części nawet szczegółowo oznaczony.

Na tej podstawie Wydział krajowy oświadczył, że obok kolei Sziget Delatyn Stanisławów-Tarnopol, uważa budowę kolei z Zaleszczyk na Horodenkę i Kołomyję do Delatyna za nader pożądaną w interesie kraju i państwa, a upraszając, aby rząd sprawę budowy tej kolei wziął jak najrychlej pod rozwagę, dodał Wydział krajowy, że gotów byłby przedstawić Sejmowi już na najbliższej sesji wniosek o przyznanie na ten cel stosownej subwencji ze skarbu krajowego, z warunkiem odpowiednich ofiar ze strony państwa. Gdy sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z wykonaniem uchwały sejmowej z r. 1800, tyczącej się budowy kolei z Kołomyi do Horodenki i gdy w tym przedmiocie Wydział krajowy, stosownie do polecenia w tej że uchwale zawartego, zdać ma sprawę Sejmowi na sesji nadchodzącej, przeto Wydział krajowy upraszał rząd krajowy o jak najrychlejsze ile możności przedstawienie tej sprawy ministerstwu.

Kilka gmin powiatu bohorodczańskiego, oraz właściciele i przedsiębiorcy kopalń nafty i wosku ziemnego w Dźwiniaczu i Majdanie - wnieśli do Wydziału krajowego prośbę o poparcie, aby kolej projektowana z Szigetu przez Delatyn do Stanisławowa, przecinała Sołotwinę, Starunią, Bohorodczany i Łysiec.

Powyższą prośbę przedstawił Wydział krajowy również rządowi do możliwego uwzględnienia.

Posiedzenie rady nadzorczej Banku krajowego.

Dnia 26. bm. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku krajowego, na którem dyrekcja Banku zawiadomiła radę, iż mimo podwyższenia stopy procentowej austro-węgierskiego Banku stopa procentowa od eskontu i lombardu w Banku krajowym na razie podwyższoną nie zostanie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło Bank krajowy i Bank kredytowy, iż zgadza się na udzielenie im koncesji na założenie galicyjskiego Towarzystwa handlowego, pod warunkiem przyjęcia niektórych małoznaczących zmian w statucie.

Oba wyż wymienione zakłady finansowe zgodziły się na te zmiany, zatem formalne udzielenie koncesji, przysługujące już tylko p. namiestnikowi, niebawem nastąpi.

Bank krajowy, mający po myśli §. 10. statutu Towarzystwa handlowego prawo mianowania jednego członka rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, powołał na ten urząd p. Franciszka Zimę, dyrektora galicyjskiej Kasy oszczędności.

Wydział krajowy wezwał Bank do poczynienia wniosków, celem zaopickowania się parcelacją gruntów.

Dyrekcja Banku zaprojektowała założenie osobnej spółki parcelacyjnej, do którejby Bank ze znaczniejszym przystąpił udziałem. Rada nadzorcza wybrała do zbadania tej sprawy osobną komisję, która na jednem z następnych posiedzeń wystąpi ze stosownymi wnioskami.

Wydział krajowy zawezwał Bank do oświadczenia się, czy i pod jakimi warunkami mógłby otworzyć dział dla kredytu meljoracyjnego.

Rada nadzorcza na wniosek dyrekcji uchwaliła wykazać trudności w prowadzeniu tego działu, stawia wszakże stosowne wnioski i warunki, pod jakimi Bank przy pomocy i gwarancji kraju prowadzenia tego działu mógłby się podjąć.

Z kolei zawiadomiła dyrekcja radę nadzorczą, iż rząd przyznał Bankowi prawo udzielania poręki dla kredytu przy podatku spożywczym od piwa.

Rada nadzorcza uchwaliła na wniosek dyrekcji stosowne dla tego interesu przepisy.

W końcu załatwiła rada nadzorcza kilkanaście spraw bieżących, a mianowicie: podania o pożyczki hipoteczne i komunalne, jakoteż zamianowała asystentem Banku pana Emila Trzcińskiego.

KRONIKA.

Z okazji poświęcenia gmachu Kasy oszczędności, otrzymujemy następujący piękny wiersz:

„*Point des reveries!*" — rzekł dumny despota —
„Precz z marzeniami! — jeśli jakie macie —
„A wasza przeszłość — wrzek[illegible] o tak złota —
„Utonąć musi na zawsze w caracie..."
Lecz lud się wzburzył i porwał [illegible] broni:
„To bunt!" — wrzasnęła na to szlachta biała —
I cała Polska wnet bojem zawrzała!
A gdy w zapasach z potęgą Tytana,
Padła stopami wroga zdruzgotana,
Gdy już w mogiłach legli jej rycerze,
Lud wziął ich zbroje, zabrał ich puklerze,
Przekuł na młoty, przekuł na lemiesze
I rozdał one między swoje rzesze,
Podnosząc hasło „oszczędność i praca",
Boć ta znękanym ludom siłę wraca!
A temu hasłu lud idąc po woli,
Stanął do pracy w warstacie, przy roli.
Toż jego pracą grosz zaoszczędzony
Dziś już wydaje tak obfite plony,
Że z dumą patrzę na to piękne dzieło,
Co swój początek w jego pracy wzięło.
Patrzcie! wszak na ten gmach piękny, wspaniały,
Na tę świątynię pracy oszczędności
Tylko się praca, oszczędność składały!
Szlachty tam mało, jeno ludzie prości,
I lud ten w pracy dalej nie ustanie;
A gdy nadejdzie to Boże posłanie,
Po którem zabrzmią już surmy bojowe,
Stanie do walki pokolenie zdrowe
I znów lemiesze przekuje na miecze,
Oddawszy siebie Matce Boskiej w pieczę,
Pójdzie na wroga z przyłbicą otwartą,
A wiedząc, że już gra ostatnią kartą,
Nie dbając może o brać swą herbową,
Wywalczy Polskę! — ale Polskę nową!

Władysław Czerwieński.

Wiadomości osobiste. Prowizorycznym kierownikiem szpitala powszechnego w Przemyślu w miejsce śp. dr. J. Orłowskiego, został mianowany dr. Bazyli Kiebuziński. — Prof. Zigarelli z Petersburga, znany orjentalista, bawi od kilku dni w Krakowie, zajęty badaniem starych rękopisów gruzyjskich, których podobno żadna bibljoteka europejska nie zawiera tyle, ile krak. muzeum Czartoryskich.

Nekrologja. Aleksandra z hr. Starzeńskich hr. Komorowska, ur. w r. 1808, zmarła d. 26. bm. w Bilnce w Samborskiem.—Z Bartmańskich Roberta Schneiderowa, żona prof. gimn., zmarła w Przemyślu w piątek d. 25. bm. — We Lwowie zmarł onegdaj Józef Światopełk Zawadzki w 91 r. życia. Pogrzeb odbył się we wtorek po południu o godz. 3. z domu pod l 24 Mickiewicza na dworzec Podzamcza, skąd zwłoki odwiezione zostały do Szlachciniec koło Tarnopola do grobu familijnego.

Kalendarz. Wtorek (29.): Michała Archan. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 3, zachód o godzinie 5. minut 37.

Kalend[illegible]. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Rzeszowie odbył się w sobotą d. 26. bm. ślub panny Marji Martynowiczówny, córki śp. Martynowicza, adjunkta sądowego, z p. Kazimierzem Jana, naczelnikiem stacji kolei państwowej Rzeszów-Staroniwa.

Wynik egzaminu jednorocznych ochotników 11. dywizji jest następujący. Egzamin zdali: Bielecki, Bermes, Dniestrzański, Domiczek, Des Loges, Dorożyński, Dębicki, Engel, Geist, Gelbhaus, Gutkowski, Halka, Jekiel, Kobak, Kubski, Krajczycki, Makan, Menkes, Ostaszewski Br., Ogonowski, Rieger, Repka, Piątkowski, Petecki, Polcńczyk, Pawłowski, Stamfest, Schwang, Treter, Zacharjasiewicz, Zgórlakiewicz. Ogółem uprawnionych do składania egzaminu było 41. Z tych odstąpiło 5, nie zdało 5, zaś przeszło przy egzaminie 31.

Dzisiaj wszystko w poruszeniu, cały świat i ziemia cała; imieniny bowiem dzisiaj Michaliny i Michała. Słońce wprawdzie skryło twarz swą, ale za to, ileż puka serc promiennym blaskiem w dzień ten Michaliny i Michała? Jedno tylko w tem żałosne, iż Opatrzność nakazała, czcić raz tylko w roku dzień ten Michaliny i Michała.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Czesława Kobuzowskiego w Wadowicach, Antoniego Mravinosića w Jaśle i Jana Matkowskiego w Rohatynie, komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Adama Przybieleckiego w Przemyślu, Władysława Różyckiego we Lwowie i dra Bogusława Ambroziewicza w Mościskach, koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Leopolda Bełdowskiego z Brzeska do Skałatu, Tadeusza Bobrzyńskiego z Jasła do Sanoka i Ludwika Kukulskiego z Kolbuszowej do Brzeska; zaś koncepistów namiestnictwa; Zdzisława Stradiota ze Skałatu do Kolbuszowej i Władysława Różyckiego ze Lwowa do Żółkwi; wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa: Stanisława Tyszkowskiego z Kosowa do Kolomyi, a Wincentego Przybysławskiego z Kołomyi do Kosowa.

Pociągi spacerowe między Lwowem a Brzuchowicami przestają z dniem dzisiejszym kursować — jak donosi dyrekcja kolei państwowych.

Okręgowymi inspektorami szkół ludowych mianowani: dla powiatu czerniowieckiego Jerzy Zankowski, dla sereckiego Leontyn Padure, dla storożynieckiego Emiljan Popowicz, a dla radowieckiego Zachajasz Majeran.

Kronika brukowa. Józef Schuster, właściciel składu pościeli, doniósł wczoraj policji, iż terminator Józef Naszyba skradłszy mu z kieszeni surduta 53 zł. ulotnił się.

Ajent policyjny Günsberg, aresztował przedwczoraj niebezpiecznego złodzieja, Franciszka Michalewicza, który popełnił śmiałą kradzież na szkodę Salomei P., przy ulicy Chorążczyzny pod l. 5.

Wyrodna matka. Policja aresztowała wczoraj Katarzynę Wituszyńską, liczącą lat 23, która przybywszy wczoraj do Lwowa ze swem kilkudniowem dzieckiem, podrzuciła je w debrach za rogatką Łyczakowską. Policja zarządziła poszukiwania celem odnalezienia zwłok dziecka, które, jak podaje Wituszyńska, udusiło się, a najprawdopodobniej przez samą matkę zostało pozbawione życia.

Sprawa kominiarzy lwowskich została nareszcie po długich latach uregulowaną. Od 1. stycznia 1892 rozporządzeniem magistratu, podzielono Lwów na sześć okręgów kominiarskich, a mianowicie śródmieście jako okręg I. dostaje trzech majstrów kominiarskich, dzielnica I. jako okręg II. trzech majstrów, dzielnica II. podzielona na dwa okręgi, dostaje dla III. okręgu czterech, a IV. okręgu trzech majstrów, dzielnica III. jako okręg V. dwóch majstrów, a dzielnica IV. jako okręg VI. także dwóch majstrów. Jednocześnie ustanowioną została taksa na roboty kominiarskie.

Was ein Jud, *ist ein Mięstvieh und was ein Pole ist ein Schwein.* — Takich wyrazów pozwolił sobie użyć w handlu korzennym p. Teofila Kwiatkowskiego w Stanisławowie niejaki baron von Welden, c. i k. rotmistrz ułanów z Monasterzysk.

Nie wiemy, co więcej w tym wypadku podziwiać, czy b........ć teutońskiego barona, czy zimną krew obecnych tym obelgom słuchaczy, którzy winni byli żądać natychmiastowej satysfakcji za obrażone uczucia narodowe i religijne. (*Kurj. Stanisł.*).

Konfiskata. Nr. 36. *Gazety Rzeszowskiej* został skonfiskowany za artykul pt. „Żydzi w Galicji".

Szkoła deklamacji w Stanisławowie. Do tegorocznego programu szkoły towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki weszła, jako zupełnie odrębny dział, nauka deklamacji, której się podjął znany nasz deklamator i recytator pan Stanisław Konopka. Otwarcie tej szkoły nastąpiło w dniu 14. bm. lekcją wstępną publiczną.

Zgromadzona publiczność i uczniowie mieli sposobność przekonać się, jak wielką korzyść nauka deklamacji przynieść może. Szanowny prelegent dał ogólny pogląd na wymowę i deklamację — nader treściwie i zajmująco, wykazując wpływ ostatniej na estetykę mowy i należyte zrozumienie utworów. Na zakończenie wygłosił p. Konopka „Elegję do mowy polskiej" Jaśkiewicza i „Grób Agamemnona" Słowackiego.

Gr. or. synod cerkiewny zbierze się w Czerniowcach we środę d. 30. bm. Rząd jeszcze nie nominował zastrzeżonych sobie trzech świeckich członków. Przy ponownym wyborze świeckiego delegata w okręgu stanowieckim, po raz wtóry upadł radca Czechowski, Rusin. Wybrano tam wójta z Broskowiec, Brahę.

Nie chciał żyć. Donoszą z Czerniowiec: Onegdaj wieczorem czeladnik ślusarski, Antoni Licht, usiłował obwiesić się na drzewie w głównej alei ogrodu miejskiego. Już zawisłego na sznurze samobójcę spostrzegł przechodzący tamtędy pomocnik murarski Franciszek Beutel i odciął. Licht był jeszcze przytomny i powstawszy z ziemi, tak się rozgniewał z powodu, iż mu przeszkodzono przenieść się na tamten świat, że chwycił Beutela za kołnierz i porządnie obił, a gdy ten wreszcie wyrwał się i uciekał, niedoszły samobójca obrzucił go gradem kamieni.

Zapomniany zapis. *Kurjer Warszawski* przypomina, że dotąd nie została spełniona wola ś. p. Edwarda Góreckiego, który umierając przed 5 laty, zapisał 78.000 rubli na rzecz budowy domu podrzutków w obrębie gubernji lubelskiej. Egzekutor testamentu, Wł. Szemetycki, umierając w 3 lata później, do zapisu owego dodał ze swojej strony jeszcze 30.000 rubli i przekazał prawa swoje synowcowi swemu, Czesławowi Szemetyckiemu, który bawi za granicą. Pieniądze złożone są podobno w oddziale banku państwa w Wilnie lub Kownie.

Dla teatru polskiego w Poznaniu. *Kurjer Poranny* donosi, że znany z cichej filantropji Warszawiak G., ofiarował w tych dniach 3000 rs. jako kapitał żelazny dla teatru polskiego w Poznaniu.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Stanisława Wolańskiego, właściciela apteki w Szczercu, z panną Olgą Dymetówną, odbył się w sobotę o godz. 7. wieczorem w przepełnionym publicznością kościele OO. Karmelitów. Drużkami były panna Schayerówna i siostra pana młodego panna Wanda Wolańska. Młodej parze pobłogosławił kanonik ks. Turzański. Gości weselnych podejmowała następnie bardzo serdecznie matka panny młodej.

Ślub panny Walcherówney, córki starszego rządcy urzędu pocztowego i telegr. w Tarnowie, z p. Emilem Piskorzem, kupcem i obywatelem miasta Przemyśla, odbył się w Tarnowie d. 24. bm.

Pogrzeb śp. Walentyny Horoszkiewiczowej. Liczny orszak żałobny towarzyszył onegdaj popołudniu zwłokom nieodżałowanej pamięci Walentyny Horoszkiewiczowej, pełnej talentu autorki polskiej i pełnej poświęcenia nauczycielki, wychowawczyni dwóch pokoleń matek, sióstr i żon naszych...

Odprawił ceremonję poświęcenia zwłok i odprowadził je na miejsce wiecznego spoczynku ks. kanonik Rudolf Lewicki, a za skromną metalową trumną, obwieszoną wieńcami od wdzięcznych i serdecznych, postępowały za strapioną ciężko rodziną, za małżonkiem sędziwym i dziećmi, liczne zastępy najbliższych, jeżeli nie krwią i ciałem, to duchem i myślą... Więc przedewszystkiem szeregi wdzięcznych dawniejszych uczennic, dziś wzorowych żon, matek tego pokolenia, któremu dane zostały wzniosłe zasady i przekazane szczytne cnoty, przez śp. zgasłą nauczycielkę w umysły uczennic jej wszczepione. Gromadnie też stawili się koledzy i przyjaciele przygnębionego bolesną stratą małżonka. Między innymi widzieliśmy: członków Wydziału krajowego Hoszarda i Romanowicza, dalej ppwiceprezydenta miasta dra Marchwickiego, oraz Sawczyńskiego Zygmunta, Bolesława i Mieczysława Baranowskich i wielu, wielu innych.

Zwłoki złożono do familijnego grobowca na cmentarzu Łyczakowskim i nakryto je licznemi wieńcami, świadectwami serdecznej pamięci. Zapisaliśmy niektóre: „Od wdzięcznych uczennic", „Od czytelni dla kobiet — pierwszej przewodniczącej", „Od Marji Zagórskiej", „Od Kamilli Poh", „Od rodziny Frenklów".

Bardzo ożywione było onegdajsze nadzwyczajne walne zgromadzenie „Harmonji" a odznaczało się także i tem, że członkowie wyznania mojżeszowego mieli liczebną przewagę. Posiedzenie odbyło się w wielkiej sali ratuszowej, obradom przewodniczył prezes p. Michał Michalski. Zgromadzenie zwołał wydział na żądanie 23 członków, którzy chcieli się koniecznie dowiedzieć, dlaczego kapelmistrz p. Maurycy Fall otrzymał dymisję. Referent wydziału p. Adolf Mussil wyjaśnił, iż p. Fall dostał dymisję dlatego, że działał na szkodę Towarzystwa i złamał kontrakt. Przedewszystkiem pomimo kilkakrotnych wezwań wydziału nie chciał utworzyć szkoły dla biednej utalentowanej młodzieży, placówek i koncertów dla członków także nie było, a nadto muzyka na dętych instrumentach nie była wyćwiczoną.

Że p. Fall działał wprost na szkodę Towarzystwa, udowadniał p. Mussil tem, iż p. Fall żądał honorarjów dla siebie od osób, zamawiających muzykę, chociaż do tego nie miał prawa, pobierając dość wysoką tantjemę. Wobec tego wydział zmuszony był udzielić p. Fallowi dymisji, uznając go, jako łamiącego kontrakt.

W obronie p. Falla wystąpił p. Herman Diamand, który starał się wykazać, że wydział udzielając p. Fallowi dymisji, nie postąpił całkiem prawidłowo, powinien był bowiem wdrożyć dochodzenie dyscyplinarne.

Pp. Platowski. Stroner, dr. Skowroński, Smalawski, Kordys, Hryniewicz, Ciuchciński i Wezelak wykazali, że p. Fall działał rzeczywiście na szkodę „Harmonji". Pan Smalawski podniósł, iż p. Fall dlatego nie urządzał placówek, gdyż się wstydził występować publicznie w konfederatce.

Ostatecznie na wniosek p. A. Milskiego, uchwalono specjalną komisję dyscyplinarną, złożoną z 7 członków, któraby wspólnie z wydziałem jeszcze raz dokładnie zbadała zarzuty p. Fallowi uczynione i sprawozdanie swoje przedłożyła walnemu zgromadzeniu. Wobec tego zaś, iż p. Fall ma roczny kontrakt z 3 miesięcznem wypowiedzeniem, które upływa dnia 1. października, uchwaliło zgromadzenie wypowiedzieć mu kontrakt, a to na wniosek pana Edwarda Webersfelda.

Do komisji dyscyplinarnej wybrani zostali pp. Ferdynand Gross, dr. Edward Lilien, St. Niewiadomski, A. Milski, B. Mikuliński, Herman Diamand i St. Meliński.

Z niedzieli. Jesteśmy już wszyscy w komplecie, nie brakuje ani jednej pięknej Lwowianki, to też na spacerach w ogrodach publicznych, dzięki prześlicznej pogodzie, jest kim się zachwycać, jest kogo podziwiać. Wczoraj cały Lwów używał przechadzki, a najwięcej osób było w parku Kilińskiego, który stał się najulubieńszem miejscem spacerowem.

Zmowa. Ponieważ układy pomiędzy majstrami introligatorskimi a czeladzią, nie doprowadziły do porozumienia stron traktujących, przeto pomocnicy introligatorscy zapowiedzieli w sobotę zmowę i zaniechali robót.

Koncert „Lutni" zgromadził onegdaj w sali „Domu narodnego" tłumny publiczności. W program wchodziły także pieśni czeskie, któremi nasi lutniści produkowali się z takiem powodzeniem w Pradze. Koncert wypadł w całości bardzo udatnie, a lwią część oklasków zebrali pp. Czerny i T. Borkowski. Batuta spoczywała w doświadczonych rękach p. Cetwińskiego.

Koncert spacerowy odbył się w sobotę dnia 26. b. m. w lokalnościach resursy urzędniczej. Po koncercie. przy dźwiękach ochoczej muzyki wojskowej, nastąpiły tańce, prowadzone prowadzone pięknie, a z werwą przez p. Skwirczyńskiego. W 16 par bawiono się rzeczywiście aż do białego mazura, bo odtańczono go o godzinie 5. rano. Między uczestnikami zauważyliśmy też kilku pp. oficerów 30. pułku piechoty, którzy swą ochotą i humorem wiele się przyczynili do tej wesołej zabawy.

Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie odbyło onegdaj we własnym lokalu doroczne walne zgromadzenie przy udziale około 30 członków, z których przeważna część przybyła z prowincji. Przewodniczył p. Wewiórski, a sprawozdanie wydziału, zamknięcie rachunków, sprawozdanie z administracji domu, zarządu czasopisma, oraz sprawozdanie z wydawnictwa polskiego komentarza do farmakopei austrjackiej, przedłożył sekretarz p. Jabłonowski. Wszystko przyjęto bez dyskusji, udzielając wydziałowi absolutorjum.

P. Mańkowski z Przemyśla postawił wniosek utworzenia własnej kasy chorych. Sprawę tę odesłano do wydziału.

Prezesem wybrany został p. Wewiórski, zastępcą p. Łazowski, zaś do wydziału weszli: pp. Gruszczyński, Jabłonowski, Piepes, dr. Rucker, Reihn, Włodzimirski, Lisowski. Zastępcami wybrano 8 głosami: pp. Grabowskiego i Lachowicza, Podgórskiego zaś 3 głosami p. Englendera Hermana.

Majątek Towarzystwa wynosi 34.503 zł. 59 ct.

O godzinie 5. odbył się bankiet, urozmaicony licznemi toastami.

Ostatnią przysługę śp. Józefowi Orłowskiemu, prezesowi „Sokoła" przemyskiego, oddały, jak donoszą z Przemyśla, prawie wszystkie stowarzyszenia sokole z całego kraju. Przybyły mianowicie delegacje ze Lwowa, Łańcuta, Sambora, Krakowa, Sanoka itd. Nad grobem przemówili gorąco: dr. F. Cassina, radca zdrowia imieniem kolegów lekarzy; L. Winter imieniem „Sokoła" i dr. L. Tarnawski imieniem weteranów z r. 1863.

Niektóre towarzystwa sokole, nie mogąc wysłać delegatów na pogrzeb, przysłały telegramy kondolencyjne.

Wypadek. W domu przy ulicy Żółkiewskiej pod l. 11, spadła z ganku II. piętra, Ludwika Kawan, jednakże tak szczęśliwie, że odniosła tylko skaleczenie w nogę. Odstawiono ją do głównego szpitala.

Obrazek z bruku. Rzecz dzieje się w niedzielę o godzinie 12. w południe na ulicy Jagiellońskiej.

Do stojącego na posterunku żołnierza policyjnego zbliża się zarobnik, Roman Kimkiewicz i żąda odprowadzenia go do aresztu. Na zapytanie policjanta, co właściwie powoduje go do stawiania podobnego oryginalnego żądania, Kimkiewicz wywołał ogromną awanturę, no! i tak osiągnął to, do czego dążył. Widocznie, że we Lwowie nie brak także amatorów aresztu policyjnego.

Egzamin jednorocznych ochotników. *Gaz. Przemyska* donosi: Przez 8 dni odbywały się egzamina jednorocznych ochotników przed komisją, której przewodniczył jenerał-major Adrowski. Do egzaminu zasiadło 16 jednorocznych ochotników i 2 podoficerów rezerwowych. Egzamin nie zdało 5 jednorocznych ochotników, 8 zaś nie przystąpiło do egzaminu. Wynik egzaminu nie jest więc wcale świetny.

Samobójstwo. Z Jezierny piszą do nas 26. bm.: Dziś około 3. godz. po południu zastrzelił się w kasarni żandarmerji, stacjonowany tutaj żandarm Brębski. Kula przeszła przez głowę i śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem tego rozpaczliwego kroku miało być, że skutkiem jego nieuwagi uciekł aresztant, który miał parodniową karę odsiedzenia w areszcie Drugi to już wypadek w brodzkim oddziale w krótkich odstępach czasu, niedawno bowiem zastrzelił się żandarm na stacji w Krasnem.

Wielki koncert muzyki wojskowej 30. p. p. pod batutą kapelmistrza p. Rolla, odbędzie się w sali towarzystwa „Sokół" jutro we wtorek o godzinie 5. po południu. Program: 1) Weber C. M. Uwertura z opery „Oberon". 2) Mascagni. Wstęp i Sycyliana z opery „Cavaleria rusticana". 3) Métra. Walce z operetki „Wielki Mogoł" (po raz pierwszy.) 4. Beriot. VII. koncert na wiolinę z towarzyszeniem orkiestry. 5) Beriot. Wielka fantazja z opery „Mefistofeles" (po raz pierwszy.) 6) Gilet. „La Toupie", intermezzo na instrumenta smyczkowe (po raz pierwszy). 7) Roll. „Hołubiec", Mazur (po raz pierwszy.) 8) Farbach. Kalendarz dam. Obrazek muzyczny (po raz pierwszy.)

Dochód z koncertu tego przeznaczony jest na rzecz funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych.

Wystawa prac uczennic M. Harasimowicza, art. malarza, otwarta od dziś d. 28. września do 1. października od godz. 11. do 4. po południu, ul. Kopernika l. 9, II. piętro.

Kurs nauki rysunku i malarstwa dla pań rozpoczyna się z dniem 1. października.

Wydział Czytelni dla kobiet zawiadamia swoich członków, że Czytelnia przeniesioną została do lokalu nowego przy ul. Hetmańskiej w kamienicy p. Stroh'a. Otwarcie Czytelni nastąpi z dniem 1. października. Odtąd rozpocznie się wypożyczanie książek, oraz tygodniowe odczyty. prelekcje pogadanki co soboty.

Czytelnia zaopatrzoną została w najlepsze czasopisma i urządzoną zupełnie według wymagań członków.

Kasa chorych. Pomimo protestu kilku malkontentów, oraz ogłoszenia w jednem z pism tutejszych, że walne zgromadzenie delegatów kasy. zostanie odroczone. odbędzie się ono z niezmienionym programem dziś o godzinie 10 przedpołudniem w sali ratuszowej.

Wydział klubu szermierzy zawiadamia członków tegoż klubu, że z dniem 1. października przenosi się do domu przy ul. Jagiellońskiej l. 12 (Rejtana l. 1) II. p.

Egzamina wstępne w kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbędą się w d. 1. października (początek o godz. 8. rano).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Onegdaj po południu przedstawiono znakomity utwór Anczyca, „Kościuszko pod Racławicami", który równocześnie na scenie krakowskiej doczekał się setnego trzydziestego drugiego przedstawienia, U nas niestety, mimo lepszego pod względem artystycznym wykonania i wystawy bez porównania wspanialszej, utwór ten dalekim jest jeszcze od tej imponującej cyfry, jaką osiągnął „Kościuszko" w krakowskim teatrze.

Niedzielne wykonanie „Kościuszki" było pod każdym względem poprawne.

Wieczorem powtórzono zajmujące widowisko, osnute na tle powieści Vernego, przez Adolfa Walewskiego, p. t. „Kurjer cara".

Wspaniała wystawa, śpiewy i tańce urozmaicały barwną treść spektaklowej sztuki.

Dziś wieczorem występ p. Myszugi w „Halce". Nie potrzebujemy zdaje się zachęcać publiczności do licznego udziału, gdyż bilety już wczoraj były w połowie rozchwytane, zwłaszcza, że to ostatni występ naszego znakomitego śpiewaka.

Po południu daną będzie wyborna komedja „Nasze żony", która tak niezwykłem cieszyła się powodzeniem w sezonie letnim. Przypominamy, że artyści nasi grają tę komedję iście koncertowo, a udział w komedji czterech naszych naiwnych, przyczyni się niepomiernie do powodzenia sztuki.

W środę daną będzie pierwsza premiera w sezonie zimowym pod tytułem: „Czarna dama". Komedja ta była w ubiegłym roku przedstawioną w Burgu wiedeńskim i doczekała się tam prawdziwego powodzenia.

Jest to komedja, jakby napisana dla naszego personalu; tak role poszczególne odpowiadają talentom naszych artystów, którym powierzono ich wykonanie.

„Faust."

(*Drugi gościnny występ Aleksandra Myszugi*).

Za ostatniej bytności znakomitego naszego gościa we Lwowie — co było podobno przed 4 laty — słyszałem z ust dobrego znawcy muzyki operowej to pełne zachwytu twierdzenie, że partja Gounodowskiego Fausta jest jakby dla Myszugi umyślnie napisaną. Jeżeli wówczas jeszcze mogłem mieć jakiekolwiek wątpliwości, aby takiemu orzeczeniu zupełną przyznać rację, to dziś kapituluję przed niem ochoczo i bez restrykcyj. Nie trudno chyba domyśleć się, co spowodowało już wtedy mojego rzeczoznawcę do tak pochlebnego dla Myszugi sądu. Partja tenora w Fauście nastręcza bowiem dla „przeciętnego"

śpiewaka tę trudność niesłychaną, że wymaga od niego dwojakiej charakterystyki głosu. W jednej odsłonie występuje tenor w całem tego słowa znaczeniu **bohaterski**, a zaraz w drugiej ten sam śpiewak musi być na wskróś **lirycznym**. — Huragan, który wstrząsa łonem gór i mórz — a za chwilę zefir łagodny, który zaledwo drobniuchne listki kwiatów o drżenie miłosne przyprawia. — Rzecz prosta, że choć każdy tenor ma sobie za święty obowiązek, wyuczyć się partji Fausta, to właściwie tylko szalenie mały ich procent powinienby się porywać do śpiewania na scenie tej przecudnej, iście boskiej symfonji miłości... Co prawda, Faust cały, od pierwszego do ostatniego taktu, jest długiem a wspaniałem pasmem melodyj rozkosznych i uroczych, wpadających łatwo do ucha, nawet mniej muzykalnego i z tej przyczyny wydaje się na oko utworem łatwym. Ale to złuda zdradziecka jeno, która w następstwie sprawia, że setki interpretatorów Fausta, przy najlepszych swych chęciach i poniekąd pomyślnych warunkach, zasługują, co najwyżej, na miano „przeciętnych", że się o tym, lub tamtym mówi z pewną pobłażliwością: „ujdzie", „od biedy" — wszyscy zaś, biorąc rzecz skrupulatnie, popełniają takiem partactwem rodzaj świętokradztwa na genjalnem arcydziele. *Nec sutor ultra crepidam!* Można być imponującym Raulem w „Hugenotach", lub rozrzewniającym Lyonelem we Flottow'skiej „Marcie" — a jednak Faustem *kat'exochen*, jak go Gounod pomyślał i w przepięknej muzyce oddał, nie będzie się nigdy, chyba że... Chyba, że śpiewak otrzymał wyjątkowo od matki przyrody tak bogatą kopalnię tonów, równocześnie zaś tyle czucia serdecznego w piersiach, ile tych skarbów nieocenionych posiada właśnie nasz młody artysta. Ale to są rzadkie fenomeny, białe kruki w świecie tenorów. Do nich też zaliczam dziś bezwarunkowo Myszugę. Kto słyszał w sobotę ten jego bohaterski *canon di voce* np. w pierwszej odsłonie w arji z trucizną, kiedy głos śpiewaka wypełniał cały amfiteatr *timbre'm* zda się barytonowym, siłą i ekspresją wysoce dramatyczną,—jakiej pozazdrościć mu może każdy kolega, krociami przez zagranicę opłacany—i kto następnie zasłuchany w czarodziejską lirykę wielkiej arji Fausta w trzeciej odsłonie, drżał do najgłębszych tajników serca pod wpływem nie tylko samych złotych dźwięków, płynących z piersi artysty, ale zarówno i sztuki, doprowadzonej — zda się — do ostatnich granic tego, co żywemi strunami gardła śpiewak osiągnąć zdoła — ten niezawodnie nie zaprzeczy owemu, na pozór dość śmiałemu sądowi, że Fausta jakby wraz dla takiego Myszugi napisał kompozytor nieśmiertelny! Czyż mam dodać, że artysta zbierał co chwila oklaski, jakie nie często wstrząsały dotychczas Skarbkowskim amfiteatrem?

Pannę Marję **Pawlikównę**, jako Małgorzatę, powitała publiczność tą samą sympatją żywą i gorącą, jaka zawsze towarzyszyła artystce naszej, ilekroć się pojawiła czy to na estradzie koncertowej, czy na scenie naszego teatru. Na taką sympatję zasługuje panna P. bezwarunkowo, choćby pomiędzy innemi i za gotowość, którą w szczerym zapale artystycznym ona objawia zawsze, gdy idzie o umożliwienie — jak n. p. w **nieoperowym** sezonie — poważnej reprezentacji operowej na scenie lwowskiej. Szczera podzięka należy się jej za to. Co do aparycji sobotniej w partji — jak wiadomo — przeważnie **koloraturowej**, która tem samem nastręcza olbrzymie trudności dla śpiewaczki dramatycznej, to z prawdziwą przyjemnością konstatujemy, że wyszedłszy zwycięsko z kaskady pasażów, stakatów, arpedżiów i t. p. specjalności koloraturowych, nagromadzonych niemal do zbytku np. w takiej arji klejnotowej, panna P. zadowalała nas kreacją swoją, i wokalną i dramatyczną, w zupełności. Nie chcemy pochlebiać artystce, musimy jednak i to zaznaczyć, że pod każdym względem zauważyliśmy wielce korzystne zmiany, tak dobrze w głosie, jak w ogóle w całem traktowaniu Małgorzaty przez śpiewaczkę.

„Mefisto" sobotni w interpretacji p. **Zegarkowskiego** zadowolił nas bez porównania więcej, aniżeli poprzedni jego Zbigniew w „Strasznym dworze." Widocznie i młody artysta warszawski, idąc śladem tysięcy śpiewaków, rozpoczął poważne studja operowe od tej partji, która z reguły bywa *cheval de bataille* każdego *basso cantante*. Nie czynimy mu z tego zarzutu — owszem pochwalamy odwagę i ambicję, bez której karjera artystyczna obejść się nie może. Byle jeno zażywać tych pobudek — w miarę! Pomimo tremy, która i w sobotę ściskała gardło śpiewaka, nie dozwalając mu w całej pełni rozwinąć nadzwyczaj sympatycznego i dźwięcznego głosu, dał się jednak poznać p. Z. z wielu nader korzystnch stron i zalet. Nie omylimy się też, wróżąc mu piękną przyszłość w rzędzie basistów polskich, jeżeli, nie poprzestając na powodzeniu, zyskanem jakimś efektem przejściowym i błyskotliwym, będzie stale i wytrwale... solfedżiował.

Solfedżja jak najczęstsze są dla młodego śpiewaka czemś równie koniecznem i dobroczynnem, jak światło i ciepło dla rośliny, zanim zabłyśnie w swoim czasie kwieciem barwnem i wonnem.

Walentyna śpiewał w sobotę p. Teodor **Borkowski**, *con amore*, a bardzo poprawnie, jak to zwyczajem bywa arcychwalebnym tego śpiewaka, tyle miłego i sympatycznego dla Lwowian. Za arję z medaljonem w 2 odsłonie, otrzymał huczne brawo.

Amfiteatr był od góry do dołu zapełniony, po nadto mnóstwo osób, które miały nadzieję kupić bilet wstępu po godzinie 5-tej, odeszło z próżnemi rękami od kasy. (*W.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe o zawiązaniu którego niedawno donosiliśmy, uzyskało już zatwierdzenie statutu ze strony ministerstwa, skutkiem czego nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa prawdopodobnie jeszcze w ciągu miesiąca październik. Na czele nader poważnego grona założycieli stoi Bank krajowy z kwotą 100.000 zł., z równą kwotą galicyjski Bank kredytowy i krajowy fundusz przemysłowy z 50.000 zł.

Statut tego Towarzystwa zastrzegł dla wymienionych instytucyj prawo nominacji po jednym członku rady zawiadowczej. W sobotę odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku krajowego, na którem z ramienia Banku członkiem rady zawiadowczej Towarzystwa handlowego mianowany został na wniosek dyrektora dr. Zgórskiego jednogłośną uchwałą p. Franciszek Zima.

Trafny wybór ten daje rękojmię, że zawiązujące się Towarzystwo wprowadzone będzie na właściwe tory — i że postanowienia statutowe nie pozostaną czczem słowem.

Bliższe szczegóły wraz z wyciągiem najważniejszych ustępów statutu podamy po następnem walnem zebraniu się założycieli na którem oprócz załatwienia formalnych kwestyj, ustawą przepisanych nastąpi prawdopodobnie także wybór całej rady zawiadowczej i komitetu wykonawczego.

Życzymy założycielom tak szczęśliwego wyboru, jakiego dokonał Bank krajowy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 39 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* W powiecie buczackim nastąpi wkrótce wybór uzupełniający do Sejmu krajowego. Komitet miejscowy zgodził się jednogłośnie na kandydaturę Władysława Czajkowskiego.

* **Prezydjum izby posłów** ogłosiło już porządek dzienny pierwszego posiedzenia izby posłów, które jakto doniosły telegramy, odbędzie się we czwartek 8. października o 11. godzinie z rana. Na porządku dziennym stoją między innemi następujące sprawy: Sprawozdanie komisji dla rolnictwa z petycji reprezentacji gmin Kluczów Wielki i Klucz w Mały w powiecie kołomyjskim w Galicji o sprzedaż gminom tym rządowych pastwisk tamże się znajdujących; sprawozdanie komisji dla ustaw karnej z projektu ustawy, wniesionej przez deputowanych dra Jaquesa, dra Rosera i towarzyszy, a tyczącej się odszkodowania za niesłusznie wycierpiane kary, sprawozdanie komisji podatkowej z wniosku posłów Mautnera, Winterhollen i towarzyszy wydania ustawy, zapowiadającej ulgi dla nowych domów budowanych dla robotników; sprawozdanie komisji sanitarnej o petycji związku lekarzy austrjackich, co do utworzenia izb lekarskich; pierwsze czytanie wniosku posła dra Eznera i tow. o reformie ustawodawstwa o przywilejach, pierwsze czytanie wniosku dra Foreggera o wydanie nowych ustaw prasowych.

* Budapeszteński dziennik *Lepta*, oświadcza wrzekomo na podstawie dyplomatycznych informacyj, że bajką jest, jakoby Rumunja zamierzała zachować się w razie wojny neutralnie. Wprawdzie gabinet teraźniejszy nie cieszy się zaufaniem trójprzymierza, ale polityką zagraniczną kieruje król Karol osobiście. W razie wojny Rumunja nie pozostanie neutralną i nie przyłączy się do Rosji, lecz pójdzie ręka w rękę z trójprzymierzem, które gwarantuje jej na każdy wypadek granice teraźniejsze, na wypadek zaś klęski Rosji, zaofiaruje Rumunji Besarabję.

* Z Petersburga donoszą do *Politik*, że minister wojny zażądał od komitetu ministrów aprobaty na projekt budowy kolei z Pency do Charkowa. Linja ta niezbędną jest, jego zdaniem, dla transportu wojsk z nad Wołgi przez Charków do Bessarabji, Odesy i granic zachodnich.

* Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Wielkie ćwiczenia wojskowe w okręgu wojskowym warszawskim właśnie się ukończyły. Odbywały się one w takiej tajemnicy, jak nigdy przedtem i dały dlatego powód do pogłosek o znacznej koncentracji wojsk na granicy zachodniej. Koncentracja ta w istocie miała miejsce, chociaż nie w takiej ilości, jak pisano. Hurko kierował sam ćwiczeniami, na które zebrano 85 bataljonów, 60 szwadronów i 224 dział; razem wzięło udział w ćwiczeniach 72.000 żołnierzy. Dowódcami byli jenerałowie: Krzywobłodzki (z Lublina) i Mirkowicz (z Warszawy). Obaj jenerałowie nie brali dotąd udziału w żadnej wojnie. Zadaniem słabszej armji było nie dopuścić do przejścia Wisły, a zadaniem silniejszej przejść przez Wisłę. Długie półurzędowe sprawozdanie zamieszcza o tych manewrach *Russkij Inwalid* ale zupełnie zamilcza, gdzie się one odbywały.

* Nota okólna, jaką w sprawie dardanelskiej wystosowała Porta do ambasadorów Turcji za granicą, podpisana przez ministra spraw zagranicznych Saida baszę i nosząca datę 17. września, brzmi dosłownie, jak następuje:

„Wiadomo panu, iż statki pocztowe ochotniczej floty pełniły służbę między Odessą a rosyjskiemi posiadłościami na dalekim Wschodzie. Okrętom tym, płynącym pod flagą handlową, dozwolonym jest przejazd wolny przez Bosfor i Dardanele; gdy ich jednak niekiedy używano do transportu żołnierzy i skazańców, przeto wydarzało się, że zatrzymywano je przez pomyłkę u wstępu do Dardanelów. Aby zapobiedz powtórzeniu się podobnych nieporozumień, musiała Porta komendantom Bosforu i Dardaneli przesłać dokładne instrukcje. Są to te same instrukcje, o których zawiadomiono rosyjską ambasadę i które wywołały w prasie zagranicznej oświadczenia o rzekomem naruszeniu traktatów. Według dosłownego brzmienia udzielonych rozkazów, okręty ochotniczej floty, równie, jak inne statki handlowe, będą miały wolny przejazd przez Dardanele. Jeśli na ich pokładzie znajdować się będą deportowani lub żołnierze, natenczas po uczynionem przez rosyjską ambasadę zawiadomieniu, będzie im za pomocą cesarskiego irade dozwolony przejazd.

Co się zaś tyczy statków pocztowych, przychodzących z dalekiego Wschodu z uwolnionymi ze służby żołnierzami, dozwoli im przejazdu gubernator Dardaneli i zawiadomi o tem Wysoką Portę. Widzi pan, iż nie stało się w tej mierze nic nowego, i że stary system będzie w dalszym ciągu zastosowany. Nie uczyniliśmy nic innego, jak to, żeśmy naszym władzom formalniej całe postępowanie wyjaśnili i to, powtarzam, w tym celu, aby na przyszłość zapobiedz wszelkiemu nieporozumieniu. Uważałem za potrzebne powiadomić pana o rzeczywistym stanie rzeczy, abyś pan w swojem otoczeniu wszelkie pod tym względem wątpliwości rozprószył. — *Said*".

(Telegramy z innych pism.)

Paryż 28. września. Przy sposobności odsłonięcia pomnika jenerała Faidherbe w Bapaume, w departamencie Pas de Calais, miał Ribot, minister spraw zagranicznych mowę, w której zwracał uwagę na wojskowe zalety Faidherba. W dalszym ciągu mowy, poruszając odwiedziny floty francuskiej w ostatnich czasach, rzekł: Europa nie zdecydowana, oddała Francji nakoniec sprawiedliwość. Jeden z panujących, oględny a stanowczy w swoich postanowieniach, wyraził publicznie głębokie sympatje, które kraj jego z Francją łączą. Naród rosyjski i car Rosji okazali Francji serdeczną przyjaźń, ale wydarzenia kronsztadzkie nie pozwoliły nam zapomnieć o demonstracyjnych przyjęciach floty w Danji, Szwecji i Norwegji, a szczególniej o wspaniałem przyjęciu w Portsmouth. Wypływająca stąd nowa sytuacja nie znaczy, żebyśmy zmieniali polityczny kierunek; dotychczas przestrzegana polityka była zbyt pomyślną, żeby Francja teraz, gdy zbiera jej owoce, miała ją opuszczać. (*G. L.*)

Cesarz w Pradze.

W uzupełnieniu podanych wiadomości telegrafują z Pragi:

Burmistrz Scholz powitał cesarza przemową najpierw po czesku, potem po niemiecku; w przemowie tej zaznaczył radość i dumę ludności, z powodu wizyty cesarskiej, a zarazem wyraził w imieniu tej ludności zapewnienie niewzruszonej wierności i głębokiego przywiązania.

Na przemowę burmistrza Scholza odpowiedział cesarz najpierw po niemiecku, następnie po czesku, jak następuje. (Po niemiecku): „Z radością przyjmuję, wstępując w stolicę mojego kochanego królestwa czeskiego, zapewnienie uległości i niezmiennej wierności, któremuś pan imieniem ludności dał wyraz. Wyrażam panu za to moją cesarską podziękę. Los tego pięknego i słusznie błogosławionego kraju i jego mieszkańców, jest przedmiotem mojej ojcowskiej opieki". (Po czesku): „Z zajęciem śledzę usiłowania, skierowane ku coraz większemu rozkwitowi **królewskiej stolicy** i spodziewam się, że ta wystawa, która obecnie udziela miastu ruchliwego życia, będzie bodźcem na przyszłość i przyniesie tak miastu, jak krajowi całemu trwałą korzyść. Oby stuwieżowa Praga dla wszystkich mieszkańców swoich była zawsze błogą, kwitnącą ojczyzną."

Odpowiedź cesarza przyjęto okrzykami: „Hoch" i „Slava", które na dworcu bezustanku brzmiały.

W dworskiej sali poczekalnej odbył cesarz krótkie *cercle*. Następnie pojechał na Hradczyn, a droga ta była prawdziwym pochodem tryumfalnym, wśród nieustających entuzjastycznych okrzyków ludności. Burmistrz i namiestnik jechali na przedzie. Powóz cesarski otaczała eskorta pragskich strzelców.

Na Hradczynie, gdzie wartę zamkową zaciągnął pragski korpus obywatelski, można było postępować tylko krok za krokiem.

U wstępu na schody cesarskie u stóp Hradczyna powitali cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand, kardynał Schönborn, ks. Hohelohe i hr. Wolkenstein. Cesarz pomówił krótko z arcyksięciem; zaszczycił kardynała łaskawą rozmową. Namiestnikowi wyraził swoje gorące zadowolenie z serdeczności i wspaniałości powitania.

O godzinie 9. rozpoczęło się przyjmowanie deputacyj; cesarz przyjął najpierw arcyksiężnę Małgorzatę, opatkę z zakonnicami klasztoru szlacheckiego, dalej duchowieństwo z kardynałem Schönbornem na czele, szlachtę również pod jego przewodnictwem, jenerałów, marszałka krajowego Lobkowica z członkami rady miejskiej, namiestnika, prezydenta sądu apelacyjnego, rektorów i senaty akademickie obu uniwersytetów i obu politechnik, duchowieństwo ewangelickiego wyznania, reprezentację izraelickiej gminy wyznaniowej, izbę handlowo-przemysłową, izbę adwokatów i notarjuszów, prezydjum rady kultury krajowej, prezydjum komitetu wykonawczego wystawy krajowej itd.

Przyjmując szlachtę, wyraził cesarz zadowolenie z tego, że w tak znacznej liczbie zgromadziła się szlachta i do każdego prawie zwrócił się ze słowem życzliwem.

Przy przyjęciu generalicji podniósł cesarz świetne rezultaty ostatnich manewrów, które świadczą o znakomitem wyćwiczeniu, a zarazem wyraził życzenie i nadzieję, że tak będzie i nadal.

Wobec burmistrza Scholza cesarz wyraził jak najłaskawsze podziękowanie za wspaniałe przyjęcie.

Przyjęcia u cesarza skończyły się trzy kwadranse na pierwszą.

Wspaniałym epizodem wjazdu cesarza była chwila powitania monarchy przez młodzież szkolną.

Był to istotnie punkt kulminacyjny uroczystości, w którym entuzjazm ludności dosięgnął najwyższego stopnia.

Cesarz skinął wesoło i uprzejmie ręką na powitanie dziatwy szkolnej, a następnie odezwał się do namiestnika Thuna:

Zdziwiło mnie bardzo i ucieszyło, że dzieci mimo wczesnej godziny tak licznie się zgromadziły i tak serdecznie mnie powitały. Szczera i prawdziwa radość tych dzieci, była istotnie piękną i wzruszającą.

Dzienniki wiedeńskie zaznaczają, że podróż cesarza do Pragi i Liberca stwierdza ponownie u niego tę samą pieczołowitość i równą życzliwość dla wszystkich szczepów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 28. września. Dziś przyjmował cesarz na wspólnej audjencji członków wydziału krajowego, burmistrza Pragi i Reichenbergu i marszałków powiatowych.

Na mowę marszałka Lobkowica odpowiedział cesarz najpierw po niemiecku, później po czesku, życząc, ażeby „ten piękny kraj zyskał nareszcie konieczny spokój..."

Po tej oficjalnej audjencji przyjmował cesarz marszałka na prywatnej audjencji, trwającej pół godziny. Następnie zwidzał most Karola, Rudolfinum i ratusz, w którym burmistrz powitał go tylko czeską przemową.

Praga 28. września. Podczas zbiorowego przyjęcia Wydziału krajowego, burmistrzów Pragi i Reichenbergu, tudzież wszystkich 220 prezesów wydziałów powiatowych, odpowiedział cesarz na przemówienie marszałka ks. Lobkowitza, że ze szczególnym zadowoleniem i podzięką przyjmuje powitanie i hołd mu złożony, tudzież zapewnienie przywiązania.

Po czesku rzekł cesarz: „Oby — jak się tego spodziewam i oczekuję — nieustanne starania zyskania dla tego pięknego kraju spokoju wewnętrznego, potrzebnego zarówno dla mego ukochanego królestwa czeskiego, jak i dla dobra państwa, znalazły poświęcenia pełnych współpracowników we wszystkich mężach patrjotycznym duchem owianych. W tych dążeniach może ukochane moje królestwo czeskie zawsze liczyć na moją ojcowską łaskę i życzliwość."

Praga 28. września. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem odbył się obiad dworski, na który zaproszenia otrzymali członkowie szlachty czeskiej, członkowie Wydziału krajowego i deputowani, między innymi Schmeykal i Rieger, razem 56 osób. Po obiedzie zwidzał cesarz wystawę gdzie natłok zwidzających był tak wielki, że o godz. 5. popołudniu ogólna liczba osób, które zwidziły dotychczas wystawę, doszła do dwóch miljonów. Wszystkie pawilony wystawy były wspaniale udekorowane. Pawilon cesarski jaśniał w świetle elektrycznem. Prześlicznie wyglądała fontanna świetlona. Cesarz był nieustannym przedmiotem gorących owacyj. O godzinie ósmej odbył się wieczór u marszałka krajowego.

Podczas cercle'u po objadzie dworskim, poruszył cesarz w rozmowie z burmistrzem Szolcem demonstracje, jakie urządzano na placu wystawy z powodu odwidzin różnych gości i rzekł, że zajścia te przykrość mu sprawiły, i że były niepatrjotyczne. Cesarz wyraził nadzieję, że zajścia takie więcej się nie powtórzą.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. września. Wobec pojawiających się w rozmaitych pismach naszych domysłów o losie Jana Ortha (arcyksięcia Jana) oświadcza *Fremdenblatt*, że w kompetentnych kołach nie dowiedziano się o niczem zgoła takiem, coby mogło zachwiać mniemanie, iż okręt „Santa Margaretha" zginął.

Wiedeń 28. września. Hr. **Taffe** przyszedł już całkiem do zdrowia, lecz z powodu osłabienia musi jeszcze kilka dni w łóżku pozostać.

Wiedeń 28. września. Dziś w południe otwarto tu w nowym budynku uniwersyteckim trzecią sesję międzynarodowego instytutu statystycznego. Prezydent sir Rawson zagaił sesję, poczem minister Gautsch miał niemiecką i francuską przemowę, w której podniósł znaczenie statystyki i rozwój statystycznych studjów w Austrji i zapewnił instytut o życzliwości i poparciu rządu.

Burmistrz dr. Prix witał zebranych członków instytutu imieniem miasta Wiednia, a rektor imieniem uniwersytetu.

Sir Rawson w niemieckiej przemowie dziękował ministrowi, rektorowi i burmistrzowi.

W dalszym ciągu posiedzenia odczytał Rawson sprawozdanie w języku francuskim, z którego się okazuje, jak wielkie postępy zrobiła w ostatnich latach statystyka.

W zjeździe biorą oficjalnie udział: Egipt, Anglja, Belgja, Danja, Francja, Grecja, Włochy, Austrja, Portugalja, Rosja, Szwecja, Szwajcarja Serbja, Hiszpanja, Węgry i Zjednoczone Stany. Niemcy nie są oficjalnie reprezentowane.

Przewodniczącym wybrano jednogłośnie szefa sekcyjnego Sternegga.

Poznań 28. Przygnębiające wrażenie zrobiły listy ks. dr. Likowskiego i Andrzejewicza, którzy odmówili udziału w wiecu katolicko-polskim w Toruniu! Wiec udał się jednak bardzo dobrze.

Wiedeń 28. września. Tutejsze koła polityczne sądzą, że nota Porty w sprawie Dardanelli powinna położyć koniec wszelkim dalszym rozprawom.

Meriman Kahn został odwołany ze względów politycznych.

Gleichenberg 28. września. Po odbyciu trzymiesięcznej kuracji wyjechał ztąd wczoraj W. ks. rosyjski **Piotr** z żoną i świtą. W. książę polecił wynająć dla siebie te same apartamenta na przyszły sezon kąpielowy.

Paryż 28. września. Najwyższy trybunał odrzucił rekursy Turpina i Triponé przeciw wymiarowi kary.

Opowiadają tu, że ks. Wiktor Napoleon zamierzał wydać manifest, uznający republikę, że jednak bonapartyści stanowczo oparli się temu.

Berlin 28. września. *Post* nazywa podróż cesarza do Czech chwilowem zwycięstwem Taaffego nad Kalnoky'm. To, że cesarz zatrzyma się w Reichenbergu, ma być wyłącznie dziełem Kalnoky'ego.

Rzym 28. września. Podróż następcy tronu do Kopenhagi i pobyt Giersa we Włoszech, uważają dzienniki włoskie jako znaczące symptomy.

Kraków 28. września. Jan **Ziembiński**, lekarz, właściciel hotelu Drezdeńskiego umarł, rażony apopleksją na ulicy.

Wiedeń 28. września. Pogrzeb śpiewaczki **Wilt**, odbył się przy niezmiernym udziale publiczności. Nabożeństwo żałobne odprawione zostało w kościele Augustynów; zwłoki pochowano na cmentarzu Centralnym. Obrzędowi towarzyszyli: intendent jeneralny, Beceny, radca rządowy, Massach; dyrektor opery, Jahn; radca dyrekcji opery peszteńskiej, Vecsey; tudzież reprezentanci licznych zakładów artystycznych.

L. 16.743.

Ogłoszenie konkursu.

W gminie miasta Przemyśla została opróżnioną posada inspektora policji z płacą 800 zł. rocznie, pomieszkaniem w naturze lub wedle wyboru Rady miejskiej, dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 300 zł. rocznie, trzema dodatkami pięcioletnimi (quinqueniami) w wysokości 10% tej płacy, umondurowaniem, oraz prawem do emerytury pod warunkami tut. miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Kandydaci do tej posady muszą oprócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) kwalifikację po myśli §. 51. ustawy z dnia 13. marca 1889 r. Nr. 24. dz. ust. i rozp. kraj. oznaczoną;
2) prawo obywatelstwa austrjackiego;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
5) nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w Przemyślu do 15. października 1891 r.

Magistrat miasta

Przemyśl, dnia 18. września 1891.

Dworski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Emil Bertemiljan Brajer we Lwowie poszukuje **buchaltera.** Oferty tylko osobiście.

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47, we Lwowie.

Pomocnik handlowy obeznany z robotą piwniczną potrzebny jest zaraz do handlu towarów mieszanych Mieczysława Musiała w Bełzie. 790

E. BRULARD z Paryża. udziela lekcyj języka francuskiego w domu i po za domem. Ulica Akademicka 24.

Notarjusz w Szczercu koło Lwowa poszukuje ... **kandydata.** Zgłoszenia z odpisami świadectw do 1. października 1891. 796

Poszukuje się ... mieściach lub w okolicy Lwowa ... z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli ... zecznoś i fabryka ... Rynek l. 14. 799

Nauczycielka z konwersacją niemiecką, francuską, muzyką, szkolnymi przedmiotami poszukuje posady. Adres Mont. Exp. „Dziennika Polskiego.“

Nauka konwersacji niemieckiej, francuskiej i gry na fortepianie. Ul. Sobieskiego l. 3, I piętro 6. 798

Ukończony uczeń gimnazjalny mogący się wykazać bardzo dobremi świadectwami, przedewszystkiem matematyk poszukuje posady nauczyciela domowego. Łaskawe zgłoszenia „Maturzysta“ poste restante Lwów. 795

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiljana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—5.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. 787

Pomieszkanie kawalerskie 3 pokoje z przedpokojem lub bez, przy główniejszych ulicach jest poszukiwane. Zgłoszenie do Administracji. 793

W realności l. 2. ulica Trzeciego Maja do najęcia ubikacje na sklepy i t. p. Wiadomość bliższa pod l. 6, przy ulicy Teatralnej. 789

Przy ulicy Krzyżowej naprzeciw willi p. Lewińskiego są pod lk. 1 198 są ładne różne pomieszkania zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, a też do sprzedania. 779

Korespondencja prywatna.

List na poczcie. Lwów pod N. N. wysłany.

H. R. Przebywając na pustyni, dziesięć dni nie widziałem dziennika. 1. i 2. będę miał sposobność zobaczyć go. Donieś mi o sobie. Ja mam się dobrze, tęsknię tylko za Tobą i myślę o Tobie.

HERBATĘ Familijną
$^1/_2$ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
$^1/_2$ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Jadwiga Jaklińska

po ukończeniu szkoły robót i odbyciu kilkoletniej praktyki w szkołach rządowych, udziela lekcyj robót ręcznych kobiecych, po cenach bardzo przystępnych, białe ręczne i maszynowe szycie, haft biały, mereszki, siatkowanie, wiązanie frendzli, roboty drutowe, roboty haczkowane, haft kolorowy, haft hiszpański koronki klockowe, aplikacje, tkactwo, krój bielizny i sukien. — Chorążczyzna l. 1.

BICYKLE i ROWERY angielskie od 120 zł. z gumami dętemi od 150 zł. LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA i wszystkie inne przybory otrzymał na skład i poleca
S. PIELECKI
główny magazyn broni
Lwów, pl. Marjacki 3.

Poszukuje się
Technika

rutynowanego w udzielaniu lekcji, którtby się podjął wyjechać na Wołyń do Rosji na rok jeden, celem przygotowania do egzaminów ucznia II. klasy szkoły realnej.

Ukończony chemik miałby sposobność nabycia praktyki w cukrownictwie i widoki uzyskania później posady chemika fabrycznego.

Zgłoszenia przyjmuje **Z. Kędzierski,** we Lwowie, ul. Ochronek l. 4.

Agentów

dla sprzedaży bielizny męzkiej między osoby prywatne poszukuje się.

Zgłoszenia do **J. Setril,** Wien, Hernals, Kirchengasse. 670

Tylko
Luigi Fontana

właściciel dóbr z Dalmacji
Wien, I., Fleischmarkt 14,
sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628
własnej uprawy wina stołowe
deserowe i lecznicze.
Oliwa z oliwek, ocet winny.
Gwarantuje się prawdziwość.

Pierwszorzędna Restauracja
kompletnie urządzona

z powodu wyjazdu dotychczasowego dzierżawcy natychmiast do objęcia.

Reflektant chrześcianin z gotowizną do 1.500 zł. i wykazaniem dotychczasowej czynności wymagany.

Oferty pod **G. G.** do administracji tego pisma.

Za okazaniem kwitu inzercyjnego.

Winogrona kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, 2 zł. 80 ct. za 5-kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacji pocztowej za zaliczką 627

Antoni Riess,
w Baden pod Wiedniem.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD

we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Od 1. stycznia 1892 r. jest posada
EKONOMA
do obsadzenia.

Pierwszeństwo mają kandydaci z ukończonemi studjami fachowemi.

Zgłoszenia pisemne do zarządu dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach, poczta Jarosław. 1815

Handel sukna i towarów modnych
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.

Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane.

Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.

Jan Wallach i Syn.

NOWOŚCI
ogromny wybór
osobiście wybranych w Anglji i Francji
poleca 1823
GABRYEL STARK
MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.

Deszczochrony,
Plaidy, Koce na łóżka
i Kocyki do podróży
polecają: 1741 a
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
$4^1/_2$ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

J R Y S Z U

Najlepsza KAWA palona
$^1/_2$ kl. zł. 1·20 ct.
$^1/_8$ **kl. najlepsz. herbaty,**
$^1/_8$ **kl. najl. okruchów 50 ct.**

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku**

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie 1809
poleca
franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

KAWY

$4^1/_2$ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
$4^1/_2$ k. „ średni	0·40
$4^1/_2$ k. Kuba	10·—
$4^1/_2$ k. Laguaira gruboziarn.	9·60
$4^1/_2$ k. Guatemala	9·—
$4^1/_2$ k. Jamaika	8·80
$4^1/_2$ k. Rio lawé	8·40
$4^1/_2$ k. Santos	8·—
$4^1/_2$ k. Mokka arabska	10·80
$4^1/_2$ k. Jawa złota	10·80
$4^1/_2$ k. Ceylon perłowa	10·80
$4^1/_2$ k. Siriusz	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

$^1/_2$ k. Congo cesarski	2·—
$^1/_2$ k. familijnej w pudełku zielonym	3·
$^1/_2$ k. „ bez pudełka	2·80
$^1/_2$ k. „ bardzo dobrej	1·80
$^1/_2$ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
$^1/_2$ k. „ „ bez pudełka	3·80
$^1/_2$ k. Imperial	5·—
$^1/_2$ k. wysiewek własnych	1·60
$^1/_2$ k. „ sprowadzanych	1·50
$^1/_2$ k. Ciast do herbaty	1·20

LUHI
Mattoniego & WILLE w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania
szczawa alkaliczna
ze zdroju Elżbiety.
Cena 14 centów za $^1/_2$ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Transport międzynarodowy
SCHENKER i Sp. w Tetschen nad Łabą.

Podajemy niniejszem do wiadomości, że począwszy od dnia 15. sierpnia 1891 r. urządziliśmy

transport przesyłek zbiorowych
z Tetschen do Galicji i Bukowiny

przez co możemy dla przesyłek północnych Czech do stacji w Galicji i na Bukowinie udzielać znacznych korzyści, wobec dotychczasowych wysokich opłat za przesyłki pojedynczych pakunków.

Przyjmujemy chętnie i każdego czasu przesyłki do ważniejszych stacyj w Galicji i na Bukowinie i prosimy zwracać się z zapytaniami albo wprost do nas, albo do firmy **Goldlust i Sp. w Krakowie.**

1778 *Schenker i Sp.*

Dr. Lehmanna pomada na twarz,



sporządzana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz** jest **ulubionym środkiem toaletowym najzamożniejszego grona pań.** Przy zupełnej nieszkodliwości, usuwa pasta owa **stanowczo i najszybciej piegi, plamy wątrobiane, zajady** i wszystko to, co szkodzi cerze.

Cena tygla 1 zł. 50 ct.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: „Konstatuję chętnie, że **dr. Lehmanna pomada na twarz, jest rzeczywiście całkiem znakomitym środkiem,** który mogą każdemu polecić.“

We Lwowie w aptece pana Piotra Mikolascha. 775

L. 1.978. 8181

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego, do tego prawa przywiązanego w obrębie miasta Bełza z przedmieściami na trzechletni perjod, począwszy od 1. Stycznia 1893 do 31. Grudnia 1894, odbędzie się w Magistracie tutejszym publiczna za pomocą ofert licytacja na dniu 5. 14. i 19. października r. b., każdym razem od godziny 10. do 12. w południe na najwyżej ofiarującego.

W pierwszych dwóch terminach wolno wnosić oferty wyżej, zaś w trzecim terminie i niżej ceny wywołania, która ustanawia się:

a) za prawo propinacji piwnej i wódczanej na roczny czynsz 5.300 zł. i

b) za prawo poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) roczny czynsz 4.700 zł., czyli za obydwa przedmioty razem rocznie 10.000 zł.

Oferty winne być zaopatrzone w 10% wadjum od kwoty ofiarowanej, — tudzież klauzulą, iż licytant poddaje się warunkom licytacyjnym, które mu są dobrze znane.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzane być mogą w Magistracie tutejszym każdodziennie w godzinach urzędowych.

Co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości.

Bełz, dnia 21. Września 1891.

A. Miłkowski.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaradek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

położona przy samym dworcu kolejowym, stacja między Stanisławowem a Kołomyją.

Odlewnia: dostarcza wszelkie odlewy żelazne i bronzowe podług rysunków, tudzież własnych i nadesłanych modeli.

Pracownia mechaniczna: dostarcza urządzenia dla gorzelń, browarów, rafinerji nafty, młynow, tartaków, cegielni, cukrowni, papierni, fabryk drożdży itp., transmisje i pojedyncze części maszynowe.

Kotlarnia: dostarcza kotły parowe różnych systemów, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

Kuźnia parowa: dostarcza fasonowe kawałki z kutego żelaza i stali w różnych rozmiarach.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4^1/_2$% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

- $4^1/_2$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premii
- $4^1/_2$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4^1/_2$% „ Banku krajowego
- $4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4^1/_2$% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.